

dr hab. Witold Szulc

Poznań, 05. 01. 2017 r.

dziedzina sztuk teatralnych

Akademia Muzyczna im. F. Nowowiejskiego

w Bydgoszczy

Opinia

O działalności artystycznej i pedagogicznej

w postępowaniu habilitacyjnym

dr Dariusza Szymaniaka

Zleceniodawca opinii

Centralna Komisja do Spraw Stopni i Tytułów w Warszawie

Podstawowe dane o habilitancie

Dariusz Szymaniak urodził się 23 lutego 1969 roku w Lublinie. W latach 1988-1991 odbywał studia plastyczne o profilu pedagogicznym w Instytucie Wychowania Artystycznego na Uniwersytecie im. Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie. W latach 1991-1995 odbył studia na Wydziale Aktorskim Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. L. Solskiego w Krakowie. W latach 1995-2011 był aktorem w Teatrze Wybrzeże w Gdańsku, a od roku 2011 do dziś jest aktorem Teatru Miejskiego im. W. Gombrowicza w Gdyni.

Dnia 25 lutego 2013 roku, uchwałą Rady Wydziału Aktorskiego Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. L. Solskiego w Krakowie, w wyniku przeprowadzonego przewodu, uzyskał stopień doktora sztuki teatralnej, na podstawie rozprawy doktorskiej pt. „Zamalowany do rogu. Rzecz o wolności artysty...”. Promotorem w przewodzie doktorskim był prof. A. Fabisiak.

Działalność artystyczna

Dariusz Szymański miał to szczęście, że już jako student krakowskiej PWST, debiutował na scenie uświęconej legendą, wieloletnią tradycją, przedstawieniami i - co najistotniejsze z punktu widzenia adepta sztuki aktorskiej – mającej znakomity zespół aktorski. Stary Teatr dla Krakowa to jak, założony w 1898 r. przez Władimira Niemirowicza-Danczenkę i Konstantego

Stanisławskiego, MChAT dla Moskwy (świetnie opisany przez Michała Bułhakowa w niedokończonyj „Powieści teatralnej”). Być może podobną opinię miał Dariusz Szymaniak, którego pierwszą rolą teatralną była rola Hermosita w „Rękopisie znalezionym w Saragossie” w reżyserii Tadeusza Bradeckiego. Jerzy Jarocki natomiast, powierzył Szymańskiemu rolę Stanisława Ignacego Witkiewicza w przedstawieniu dyplomowym, pierwszej części „Grzebania” wg St. I. Witkiewicza, a Anna Polony rolę Jukli i Pustelnika w przedstawieniu „Sędziowie /, Kłątwa”. Habilitant ma w swoim dorobku artystycznym ponad pięćdziesiąt ról, z czego ponad dziesięć po uzyskaniu stopnia doktora. Już podczas studiów aktorskich pracował z wybitnymi postaciami polskiego teatru (m.in. Anna Polony, Jerzy Jarocki), którzy bez wątpienia mieli istotny wpływ na dynamiczny rozwój jego twórczej osobowości jak i sposób budowania ról, które zagrał.

Tuż po ukończeniu Szkoły Teatralnej i zaangażowaniu się do Teatru Wybrzeże, Rudolf Ziolo powierzył mu rolę Andrzeja w „Woyzecku” Georga Buchnera. *„Od Rudolfa Ziolo otrzymałem bezcenną lekcję teatru (...), jest reżyserem niesamowicie wyczulonym na prawdę sceniczną”* – pisze habilitant w Autoreferacie (D. Szymaniak Autoreferat, str.2). Kolejnym wyzwaniem aktorskim dla Dariusza Szymaniaka był Laertes w „Hamlecie” Krzysztofa Nazara. Następne lata w Teatrze Wybrzeże przyniosły role w przedstawieniach m.in. Krzysztofa Zaleskiego, Bartłomieja Wyszomirskiego, Jana Klaty, Giovanniego Pampiglione. Doświadczenia nabyte podczas twórczych poszukiwań z Grażyną Kanią, Marjorie Hayes, a przede wszystkim - z Krzysztofem Babickim, były bardzo rozwijające pod względem różnorodności ról. Jacek Sieradzki tak pisał w „Polityce”: *„Cóż za sezon! Popisowe role: przezabawny Mr. Nakamura w Brechtowskim „Happy Endzie”, gangster z japońskim rodowodem zagrany bez zewnętrznej charakteryzacji – tylko głosem i gestem. Jeden z bohaterów „Beczki prochu”, sztuki Dukowskiego o łańcuszku przemocy: bandzior i szmata naraz; (...) Wreszcie Heinsenberga w „Kopenhadze” Frayn’a (...) U boku doświadczonych Haliny Winiarskiej i Jerzego Kiszkiśa dał sobie radę znakomicie: powściągliwy i ważący słowa umiał trzymać widownię w wielokwadransowym napięciu. Konsekwentny, dobrze dobierający środki.”* (J. Sieradzki, „Polityka”, 10. 08. 2002)

Spotkanie z Leszkiem Mądziakiem to kolejne, ważne doświadczenie twórcze w dorobku artystycznym habilitanta. Tym razem „Antygona” Sofoklesa i Dariusz Szymaniak jako Kreon. Trzy razy forma: forma w obrazach scenicznych reżysera, forma w scenografii, forma w kostiumie. Jak w takiej, narzuconej z góry przestrzeni, wyrazistości kodów formalnych i znaczeń, zaistnieć ma aktor i jego wewnętrzny świat? Jak przyłożyć swoją emocjonalną i intymną część do całości formalnej konstrukcji dzieła, by postać nie stała się martwym jego elementem? Dodajmy do tego dodatkowe piętro trudności aktorskiej, jakim jest klasyczny tekst Sofoklesa. Jego wnikliwa analiza, uchwycenie „prawdy aktorskiej”, uniknięcie deklaratywności i jałowości przekazu treści roli, stanowiło więc dla Szymaniaka duże wyzwanie. Sam siebie pyta w Autoreferacie: *„Czy uchwyciłem postać Kreona?”* (D. Szymaniak, Autoreferat, str. 6). Recenzent „Gazety Wyborczej Trójmiasto” rozwiewa jego wątpliwości, pisząc: *„Spektakl „ciągnie” aktorsko bliski perfekcji Dariusz Szymaniak jako Kreon. Pomimo ograniczonej ilości środków wyrazu świetnie pracuje mimiką i intonacją, jest wiarygodny i precyzyjny w przekazywaniu emocji”* (Miroslaw Baran, „Gazeta Wyborcza Trójmiasto”, 30. 01. 2012 r.).

Dariusz Szymaniak nie boi się różnorodnych wyzwań artystycznych. Bycie na etacie w teatrze repertuarowym, nie zawsze do końca satysfakcjonuje ambitnego aktora, a za takiego,

bez wątplenia, uważam Dariusza Szymaniaka. To świadomy twórca, dla którego, co zaznacza w Autoreferacie - priorytetem w odniesieniu do roli staje się dobry tekst i pogłębiona psychologicznie postać. Niekiedy szanse na zagranie czegoś poza macierzystym teatrem, pojawiają się wtedy, gdy aktor poszukuje. Już jako doświadczony twórca, po zagraniu kilkudziesięciu ról w zróżnicowanym repertuarze, będąc w zespole Teatru Wybrzeże, zapragnął Szymaniak spróbować swoich sił w teatrze niezależnym, na dodatek - grającym w języku angielskim. Tak pisze o tym doświadczeniu w Autoreferacie: „*Pracę nad postacią Rothko, uznaję za jedną z najważniejszych. Pozwoliła mi ona uwierzyć, że istnieje ogromna przestrzeń możliwości grania poza instytucjonalnym teatrem. Że sam mogę decydować o tym, kogo chcę zagrać ufając swojemu instynktowi. Że nic mi się nie należy. Że wszystko jest możliwe.*” (D. Szymaniak, Autoreferat, str. 5). Ryzyko i odwaga artystyczna opłaciły się. 21 maja 2011 roku w Maybe Theater Company w Gdańsku, odbyła się premiera sztuki Johna Logana, w reżyserii Penny Sheftona, gdzie Dariusz Szymaniak wcielił się w rolę malarza Marka Rothko. Oto, jak pisał o niej recenzent „Dziennika Bałtyckiego”, Jarosław Zalesiński: „*...Dariusz Szymaniak gra znakomicie. Jego rola Marka Rothko zagrana jest z podziwu godną precyzją, konsekwentnie i nader stylowo, jakby jego bohater pochodził z któregoś z filmów „kina noir ”* (Jarosław Zalesiński, „Duchowa wojna”, www.dziennikbaaltycki.pl). A Mirosław Baran z „Gazety Wyborczej” w Trójmieście dodawał: „*...główną rolę efektownie buduje Dariusz Szymaniak, jeden z najlepszych aktorów Teatru Wybrzeże (...). Siłą gdańskiego „Red ” jest sprawny, precyzyjny tekst i wyjątkowa kreacja Szymaniaka*”.

Role po uzyskaniu stopnia doktora

Spośród wielu ról, które habilitant zagrał po uzyskaniu stopnia doktora, szczególną uwagę zwraca rola Witoldo w „Kolibra lot ostatni ” Pawła Huelle. Spektakl wyreżyserował Krzysztof Babicki w gdańskim Teatrze Wybrzeże. Zagrać przekonująco postać człowieka pełnego sprzeczności, jakim bez wątplenia był Gombrowicz, gloryfikującego w swej twórczości formę, a jednocześnie intensywnie poszukującego prawdy o człowieku i jego tajemnicy, to jakby wyzwanie do pojedynku z legendą. Aktorstwo Szymaniaka w tej roli zdaje się być nad wyraz opanowane, intelektualnie przemyślane, powściągliwe. Bardzo wyraźnie zaznaczony jest formalny rys postaci. O sprawności warsztatowej, a w szczególności artykulacji słowa, niech zaświadczy fakt, iż oglądając przedstawienie „Kolibra...” zarejestrowane z jednej kamery, bez planów bliskich, bez problemów rozumiałem każde słowo Witoldo. Szymaniak lekko prowadzi swoją postać, jak gdyby bawi się cechami charakterystycznymi autora „ Transatlantyku ”. Żongluje między chimerycznością i ironią, zdegustowaniem Skamandrytami i zblazowaniem, podkreśla tak typową dla Gombrowicza złośliwość, wyniosłość i przemądrzałość. Formalny pancerz roli zdaje się zniknąć, kruszeć w monologu Witoldo nad martwym Walkiem. Ten piękny, dramatyczny tekst Pawła Huelle, dzięki talentowi Dariusza Szymaniaka, trafia bezpośrednio w emocje widza. Porusza i ukazuje Witoldo odmienionego, jakby z odkrytą przyłbicą, niczego nie udającego. Czy możemy wyobrazić sobie Gombrowicza, rezygnującego z tak hołubionej i ukochanej przez siebie formy? Czekałem na ten moment w przedstawieniu! A przecież początek tej sceny prowadzony jest również formalnie, słowa padają mechanicznie. Potem powoli odkrywamy Gombrowicza czującego, empatycznego, nie kryjącego rozpaczy, pozbawionego jakiegokolwiek balastu formy, chciałoby się powiedzieć: ludzkiego. Piękna, poetycka scena zapadająca w pamięć. Ta rola została wysoko oceniona przez wielu krytyków.

Pozwolę sobie przytoczyć fragment jednej z recenzji: „*Kreacją jest Gombrowicz grany przez Dariusza Szymaniaka (...) Aktor po mistrzowsku oddał złożoną osobowość autora „Ferdynandę”. Z dużą klasą pokazał jego słodki narcyzm, poczucie własnej wartości, inteligencję, ale też zagubienie, skrywane namiętności (...)*”. (Jan Bończa – Szablowski, „Gombrowicz podejrzany o mord”, „Rzeczpospolita,” 21. 01. 2014)

Miałem także okazję i przyjemność obejrzeć Dariusza Szymaniaka w bardzo dobrym przedstawieniu (zrealizowanym tuż przed uzyskaniem stopnia doktora) - „Idąc rakiem” wg. tekstu Guntera Grassa, również w reżyserii Krzysztofa Babickiego. Tym razem spektakl został zarejestrowany na potrzeby TVP Kultura i zrealizowany za pomocą pięciu kamer telewizyjnych. To szczególnie o tyle istotny, że pozwala w bliskim planie filmowym zobaczyć aktora i docenić jego pracę. Kamera nie kłamie, obiektywnie odsłania prawdę lub fałsz aktora. Dariusz Szymaniak jako pisarz od początku konsekwentnie i niezwykle precyzyjnie buduje swoją postać. To rola nasycona obserwacją świata zewnętrznego (aktor jest przy tym cały czas na scenie), ale też niezwykle gęsta, intensywnym monologiem wewnętrznym. Jedną z miar dobrego aktorstwa jest to, jak słucha partnera. Szymaniak milczy nader aktywnie, zatapia się jakby w szlachetnym skupieniu. Wyrazisty i przekonujący w ostrych potyczkach słownych z matką, synem, byłą żoną. Tę rolę cechuje jeszcze jedno: widać w niej uczciwość w stosunku do rzemiosła aktorskiego. To bardzo dobre przedstawienie z bardzo dobrą obsadą. Należy przypuszczać i być może na potrzeby tej opinii wysunąć tezę, iż Szymaniak jest „aktorem Babickiego”. Do tej pory bowiem, panowie spotkali się w pracy na scenie piętnastokrotnie, co stanowi w przybliżeniu czwartą część dorobku teatralnego Dariusza Szymaniaka. Babicki jest „*obdarzony ogromną intuicją w decydowaniu o obsadzie. Wyczuwa podskórne napięcia między aktorami*”. (Autoreferat D. Szymaniak, str. 3). Twórcze napięcie, powstałe podczas pracy między reżyserem a aktorem, okazało się być niezwykle owocne, bo przyniosło aż trzy nagrody: za rolę Haisenberga w spektaklu „Kopenhaga” na II Festiwalu Dramaturgii Współczesnej „Rzeczywistość przedstawiona” w Zabrze (2002 r.), za rolę Guntera Guillaume’a w spektaklu „Demokracja” na V Ogólnopolskim Festiwalu Dramaturgii Współczesnej w Zabrze (2005 r.) oraz Nagrodę Prezydenta Miasta Gdyni w 2012 roku.

Działalność pedagogiczna

Przed omówieniem aktywności dydaktycznej habilitanta, pozwolę sobie odnieść się do uwag, zawartych w jego Autoreferacie. Mają one, jak sądzę, bezpośredni związek z kierunkiem rozwoju Dariusza Szymaniaka jako aktora i pedagoga.

„*Wszyscy jesteśmy uczniami i tylko uczniami*” - ta myśl Witolda Gombrowicza pojawia się w pierwszych zdaniach Autoreferatu Dariusza Szymaniaka. Odczytuję to jako głębokie przeświadczenie habilitanta o potrzebie nieustannego pogłębiania wiedzy o sobie jako aktorze, poszukiwania i redefiniowania pojęcia „aktorstwo”. Osobiście, w pełni podzielałam pasję aktora, przejawiającą się w doskonaleniu warsztatu i technik aktorskich, sięganiu po fachową literaturę z tego zakresu. Na szczęście, w ostatnim okresie pojawiło się kilka książek o aktorstwie. Na szczególną uwagę zasługuje „Szacunek dla aktorstwa” Uty Hagen oraz „Prawda i fałsz ” Davida Mameta. Szymaniak powołuje się na te tytuły, przy opisie swojej działalności pedagogicznej. Warto podkreślić osobiste zaangażowanie aktora w wyszukiwaniu innych, mniej popularnych tekstów, dotyczących opisu zajęć aktorskich i metod nauczania, a wydanych w języku angielskim: Stelli Adler, Lee Strasberga, Sanforda

Meisnera, Larrego Mossa. Chciałoby się westchnąć z żalem nad minionymi czasami, kiedy jedyną lekturą dla adeptów sztuki aktorskiej była „Praca aktora nad rolą” K. Stanisławskiego, czy wydana później „O technice aktora” M. A. Czechowa. Uświadomienie sobie, a później przekazanie wiedzy, dotyczącej procesów zachodzących podczas budowania roli, gdzie jak wiadomo często dochodzi do głosu intuicja (czynnik pozaracjonalny), ma istotne znaczenie dla aktora – pedagoga. Szymaniak miał to szczęście, że - jak wspomniałem - w Szkole Teatralnej otrzymał w darze od losu tandem profesorów aktorstwa, działających na dwóch odległych biegunach sztuki poznania i świadomości, kim jest i kim może być aktor. Zacytujmy habilitanta: „*Profesor Anna Polony nauczyła nas, że aktorstwo to pasja a granie na scenie to pulsujące emocje. (...) Profesora (Jarockiego - przyp. W. S) nie interesowało co czuję jako student grający na scenie. Jego interesowało czy rozumiem po co na niej jestem*”. (D. Szymaniak, Autoreferat, str.1, 2). Świadomość umiejętnego wykorzystywania zarówno intelektu jak i emocji, przekazana Szymaniakowi, a także stale doskonalony warsztat aktorski, pogłębiany lekturą literatury fachowej, pozwoliły mu zaistnieć jako pełnemu pasji pedagogowi. Od 1997 roku do dziś prowadzi zajęcia z zakresu nauczania aktorstwa. Najpierw w szkołach podstawowych i średnich Trójmiasta, w latach 2002-2005 w Studium Aktorskim przy Teatrze Muzycznym w Gdyni, a od 2008 roku - na Wydziale Wokalno-Aktorskim Akademii Muzycznej w Gdańsku. Uczy tam Scen klasycznych, Scen współczesnych, Wiersza i Prozy. Interesująca jest rozpiętość repertuarowa i skala trudności, proponowanej studentom literatury, zważywszy na ilość przeznaczonych na to godzin dydaktycznych na Wydziałach Wokalno-Aktorskich. Wśród propozycji znajdziemy fragmenty „Medei” Eurypidesa, „Wieczoru Trzech króli” Szekspira, „Płatonowa” Czechowa, w całości sztuk - „Bóg mordu” Rezy i „Loretta” Walkera.

Uczenie sztuki aktorstwa sprawia, że – mówiąc słowami Gombrowicza - pomimo tego, iż „jesteśmy uczniami i tylko uczniami”, czasem udaje się niektórym z nas, być dla naszych młodszych kolegów „mistrzami”. Myślę, że tego typu refleksja pojawia się niekiedy, całkiem zasłużenie zresztą, w świadomości Dariusza Szymaniaka. Jedno z ostatnich zdań jego Autoreferatu brzmi: „*Nie ma dla mnie większego zawodowego szczęścia, niż ujrzenie jak studenci, których uczyć już mnie nie potrzebują*”. (D. Szymaniak, Autoreferat, str.15)

Konkluzja

Zarówno dorobek artystyczny jak i działalność pedagogiczna doktora Dariusza Szymaniaka wnoszą znaczący wpływ na rozwój sztuki teatru w Polsce. Popieram zatem wniosek Rady Wydziału Aktorskiego Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. Ludwika Solskiego w Krakowie o nadanie dr Dariuszowi Szymaniakowi stopnia doktora habilitowanego sztuk teatralnych.

Niniejszym stwierdzam, że osiągnięcia artystyczne i dydaktyczne dr Dariusza Szymaniaka spełniają wymagania art. 16 Ustawy z dn. 14.03.2003 (Dz.U z 2003 r. nr 65 poz. 595, Dz.U. z 2005 r. nr 164 poz. 1365, Dz.U. z 2011 r. nr. 84 poz. 455, Dz.U. z 2014 r. poz. 1198)

